Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy. w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 14 sierpnia 1927 roku. Nr. 33.

Modlić się to znaczy: szukać twarzy Pańskiej.

O Tobie przemyśla serce moje, któryś rzekł: Szukajcie twarzy mojej; przetoć twarzy Twojej, Panie, szukać będę.

Psl. 27.8.

Po co się modlimy? Pytanie to powinnoby być zgoła zbytecznym, a jednak jest tak bardzo potrzebnem. Bo czyż nie jest w rzeczywistości tak: przeważnie ludzie się modlą tylko po to, aby się stała ich wola? Ma człowiek jakie życzenie, bardzo czegoś pragnie, chciałby je widzieć spełnionem; lub znajduje się w niebezpieczeństwie, wielki strach ogarnął serce jego, chciałby z tego wybrnąć, więc woła do Boga, aby go wyratował, aby uczynił to, czego on, człowiek, chce. Gdy Bóg uczyni, czego człowiek żądał, to się nazywa, że go wysłuchał; gdy jednak Pan Bóg postąpi wbrew życzeniu człowieka, to zaraz rozlega się narzekanie: „Bóg mnie opuścił, zapomniał o mnie". Czy nie jest to jednak bardzo smutnym objawem, że nawet modlitwa skierowana jest jedynie ku temu, aby przeprowadzić wolę swoją, którą tak często musimy uznać za wielce nierozsądną? Czy nie powinno być wprost przeciwnie, t. j. że wola naszego ciała powinna być złamaną, a wola boża stać się naszą radością i naszym pokarmem?

Do Boga powinno nas prowadzić pragnienie poznania istoty Jego, pragnienie zrozumienia Jego dróg i zrządzeń, Jego łaski i sądu, pragnienie pokrzepienia, poświęcenia wewnętrznego człowieka. Dlatego mówi Bóg: „Szukajcie twarzy mojej; a psalmista odpowiada: Szukam, Panie, twarzy Twojej". My zaś nie szukamy niczego więcej jak tylko ręki Boga; darów, których ona nam udziela, pomocy, którą nam wyświadcza.

Bolesnem jest dla rodziców, jeżeli dzieci zwracają się do nich jedynie z prośbą. Jeszcze boleśniejszem, gdy muszą prośbie odmówić i dziecko odwraca się zagniewane, niezadowolone, przekonane o krzywdzie doznanej, z sercem wzburzonem. Czyż nie jest bolesnem, gdy dziecko, otrzymawszy to, czego chciało, zapomina nawet podziękować, myśli tylko o tem, jak się z daru otrzymanego nacieszyć. Więc rodzice są tylko po to, aby dawać!

Czy my nie jesteśmy takiemi dziećmi? Nie postępowaliśmy tysiące razy podobnie względem Ojca naszego?

A czegoż my pragniemy i oczekujemy od naszych dzieci? Kiedy ich zbliżenie się do nas sprawia nam najwięcej radości? Otóż wówczas, gdy przychodzą do nas dla nas samych, zupełnie bezinteresownie, gdy chcą nam spojrzeć w oczy, z nami pomówić, posłuchać naszego słowa, poradzić się nas, wypowiedzieć nam, co serduszko odczuwa: gdy chcą się przytulić do serca ojca lub matki. Niechaj każdy, kto jest ojcem lub matką, zastanowi się nad tem, czy nie są to najpiękniejsze chwile w życiu jego, gdy weźmie dziecię swe na kolana, a ono uszczęśliwione przytuli się, drobną rączką obejmie za szyję i wpatruje się w oczy? A gdy po takich chwilach, może na skutek rozmowy z ojcem lub matką, nastąpi jakakolwiek prośba, jakże pragnie serce rodzicielskie ją spełnić. A gdyby wypadło nawet odmówić tej prośbie, to dziecię nie będzie niezadowolonem, gniewnem, lecz chętnie się pogodzi ze swym losem, pomimo że wola jego nie została spełnioną.

Wszak istotą i celem wszelkiego obcowania i wszelkiej łączności — czy to rodziców i dzieci, czy to przyjaciół, czy też małżonków — jest to, aby wzajemna miłość została spotęgowaną, pogłębioną, oświęconą. Nie chodzi wszak o to, aby jedno drugiemu coś dało, lecz aby siebie dać i to drugie posiąść, aby jedno drugie poznało, przeniknęło. Wszystko inne, wszelkie poszczególne objawy będą koniecznym rezultatem.

Czy w obcowaniu naszem z Bogiem miałoby być inaczej? Niestety my ludzie chcemy tylko korzyści ciągnąć z tej łączności z Bogiem. Nie o obcowanie z Bogiem nam się rozchodzi, lecz tylko jedynie o to, co my od Niego otrzymać możemy. Szukamy nie twarzy Jego, lecz ręki.

Nie ulega wątpliwości, że przed Bogiem jesteśmy żebrakami, że stale musimy Go o coś prosić, lecz często daremnie prosimy, gdyż te prośby nie płyną z miłości ku Bogu, nie są rezultatem zżycia się zupełnego z Nim, źródłem wszelkiej miłości.

Ojcze, który mieszkasz w niebie!
Naucz wierne Tobie dziecię,
Jak się modlić ma do Ciebie,
O co prosić na tym świecie.
Udziel w sercu w obfitości
Ufnej wiary i miłości,
Duszy udziel Twej światłości.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

IV Zjazd Związku polskich Zborów i Towarzystw ewangelickich, 5 i 6 VIII. 1927 r.

I.

Śląsk Cieszyński dla nas, Ewangelików Polaków, ma specjalne znaczenie. Tam bowiem w jednolitej masie zamieszkuje lud polsko-ewangelicki, tam wśród tego ludu działał najwybitniejszy nasz kaznodzieja, ks. pastor Otto, a po nim ks. senior Franciszek Michejda, tam lud siermiężny wyznaje czysty luteranizm otwarcie i bez zastrzeżeń, zadając kłam perfidnym i złośliwym twierdzeniom, że Polak musi być jednocześnie katolikiem. To też Śląsk Cieszyński dla nas jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. A gdy ogłoszono IV zjazd ewangelicki w Cieszynie i to w dogodnej porze letniej, każdy, kto mógł pośpieszył tam, by wziąć na tym zjeździe czynny udział.

Zjechali się ewangelicy polscy, przedstawiciele różnych zborów i instytucji ze wszystkich krańców Polski: od Wilna do Bydgoszczy, od Lwowa do Poznania, a gościnny Śląsk podejmował gości ochotnie, jak umiał. Uczestników było stukilkudziesięciu, nie licząc setek gości z pośród miejscowych ewangelików. Z duchowieństwa byli: N.P.W. ks. Sup. Gen. J. Bursche z Warszawy, P.W. ks. Sen. K. Kulisz z Cieszyna, księża ze Śląska Cieszyńskiego: Mrowiec z Wisły, Krzywoń z Nawsia, Buchwałdek z Bystrzycy, Unucka z Ligotki Kameralnej, Stonawski, Sikora, Buzek, Nierostek i Kubaczka z Cieszyna, Trombik z Orłowej, ks. Teper z Błędowic, ks. senior Oskar Michejda z Trzyńca, ks. Tlonka z Bystrzycy, ks. Berger z Czeskiego Cieszyna, następnie z Warszawy: ks. prof. J. Szeruda, prezes Związku Zb. i Tow. Ew., ks. prof. E. Bursche, ks. prof. K. Michejda, ks. dyr. A. Rondthaler, Ks. F. Gloch, ks. S. Skierski, radca Konsystorza ew. ref., ks. L. Schmidt — z Konstantynowa, ks. J. Tytz z Sosnowca, ks. Wojak z Częstochowy, ks. radca K. Kotula z Poznania, ks. Galster z Bydgoszczy, ks. Niemczyk z Krakowa. Z gości zagranicznych przybyli: biskup kościoła ewangelicko - augsburskiego w Słowacji, ks. Dr. Jur. Janoška z sekretarzem swym ks. Neckarem, oraz pastor kościoła husyckiego ks. Šebesta z Czech. Pozatem liczni reprezentanci świeccy.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Jezusowym na Wyższej Bramie, na które tłumnie się zebrali uczestnicy zjazdu i ewangelicy z różnych stron Śląska i całej Polski. Liturgję odśpiewał ks. prof. Szeruda, zaś kazanie wygłosił ks. Tytz z Sosnowca. Kazanie to w całości podamy w następnym numerze Głosu Ew.

Ponieważ z uroczystością zjazdową połączono jednocześnie wprowadzenie w urząd nowych 14 sióstr djakonis, przeto zaraz po kazaniu ks. Sup. Gen. J. Bursche dokonał ich wyświęcenia w assystencji ks. sen. Kulisza, ks. prof. Szerudy, ks. Tytza i ks. Nierostka.

W nabożeństwie uczestniczył chór pod batutą p. prof. Gawlasa. Na organach grał p. prof. Hławiczka.

Zaraz po nabożeństwie i po wyświęceniu sióstr djakonis, odbyło się w kościele otwarcie zjazdu. Przywitał zebranych serdecznymi słowy ks. sen. Kulisz, po nim zaś przemówił do zgromadzonych prezes Związku Polskiego Zborów i Towarzystw ewangelickich, ks. prof. Szeruda i zaprosił na przewodniczącego N.P.W. ks. Sup. Gen. J. Burschego, ten zaś powołał na asesorów ks. radcę Skierskiego i Kuratora Zboru Cieszyńskiego, p. prof. Wałacha. Na sekretarzy poproszono — ks. prof. A. Buzka i ks. Galstera. Do stołu prezydjalnego, jako członka honorowego zaproszono ks. biskupa Janoszkę. Ks. Sup. Gen. Bursche we wstępnem przemówieniu podniósł znaczenie zjazdu ewangelików polskich w dobie obecnej, poczem pierwszy powitał Zjazd imieniem ewangelików słowackich — ks. biskup Janoška. W słowach serdecznych wspomniał zacny pasterz o tych więzach przyjaźni, jakie oddawna łączą ewangelików słowackich i polskich w czasach dawnych i dzisiejszych i życzył zjazdowi powodzenia i owocnej pracy. W imieniu Jednoty Kościoła czeskobraterskiego witał Zjazd ks. pastor Szebesta z Czech. Po nim przemawiali księża pastorzy ze zborów polskich na Śląsku, które zstały linją graniczną odcięte od Polski i gwałtem przyłączone do Czech. A więc w imieniu chorego ks. seniora Folwarcznego w Orłowej — i całego senjoratu Śląskiego po stronie czeskiej leżącego sześć zborów polskich i około 50.000 dusz — ks. konsenior Oskar Michejda, w imieniu Stowarzyszenia Niewiast Ewangelickich w Ligotce Kameralnej liczącego 1.700 członków — ks. Unucka, w imieniu Konsystorza Ew. Refor. w Warszawie — ks. radca S. Skierski, w imieniu ew.-ref. Jednoty Wileńskiej. p. Czarnocki.

Po powitaniach postanowiono wysłać depeszę do Wojewody p. Dra Grażyńskiego, który ewangelikom Śląskim okazał wiele uwagi i pomocy, i interesuje się bardzo ich działalnością, a na tem zakończono pierwszą, wstępną część Zjazdu.

W sali zborowej zebrali się uczestnicy Zjazdu na wieczerzę. Mili a gościnni gospodarze i gospodynie podejmowali przybyłych gości przy suto zastawionych stołach. Podczas wieczerzy w mowach swych powitali Zjazd W imieniu pana Wojewody Grażyńskiego i starostwa pan Dr. Zagora i złożył życzenia i zapewnienia przychylności władz i gotowości pomocy materjalnej i poparcia działalności ewangelików polskich w każdej chwili. W imieniu młodego polskiego Zboru w Bydgoszczy — witał zjazd — ks. pastor Galster. Przemawiał jeszcze ks. biskup Janoška, któremu za mowę zebrani zgotowali serdeczną owację. Zebranie przeciągnęło się do późna wieczór, poczem uczestnicy Zjazdu rozeszli się na przygotowane przez Komitet zjazdowy noclegi.

Następnego dnia w sobotę wszyscy pojechali do Dzięgielowa, gdzie mieli zwiedzić zakłady dobroczynne, założone i prowadzone przez ks. sen. Kulisza, gdzie dalej miały się toczyć obrady Zjazdu. Do stacji Bażanowice od Cieszyna — pół godziny koleją, a potem jeszcze kilometr drogi do zakładów „Ebenezer". — U bramy wjazdowej, nad którą umieszczona została rzeźba podług obrazu Ruszczyca „Orka", przedstawiająca rolnika orzącego w parę wołów, powitała nas muzyką orkiestra i ks. Kulisz wraz z siostrami djakonisami i najmłodszą dziatwą, która odśpiewała pieśni powitalne. Weszliśmy następnie do olbrzymich rozmiarów budynku drewnianego z dużemi oknami, zwróconemi na południe. Jest to specjalnie zbudowana sala rekreacyjna dla penjonarzy zakładu, przeważnie dla dzieci, gdzie podczas deszczu mogą bawić się i przebywać na powietrzu. Budynek ten może mieć około 20 metrów szerokości, 40 metrów długości i 7 — 8 wysokości. Cały z drzewa, szczelnie deskami obity. Nad wejściem do budynku umieszczone hasło zakładu: „Chleba, Światła, Nadziei" wiele mówiły przybyłym gościom.

Sala rekreacyjna w Dzięgielowie zapełniła się prawie szczelnie uczestnikami Zjazdu. Zagaił zebranie znowu opiekun, kierownik i twórca zakładu — ks. Kulisz i otworzył zebranie, prosząc ks. Sup. Gen. J. Burschego, by poświęcił ten nowy budynek. Po poświęceniu, ks. sen. Kulisz wygłosił obszerny odczyt na temat: „Ewangelja społeczna". Zebrani z entuzjazmem wysłuchali wspaniałego referatu, którego autor, to co mówił, sam przeżył, doświadczył, odczuł, a zaczerpnąwszy z własnego bogatego życia wiadomości, podał je w pięknej szacie słownej słuchaczom. Ks. Sup. Generalny Bursche, jako przewodniczący i wyraziciel zgromadzenia serdecznemi słowy i bratnim uściskiem podziękował ks. sen. Kuliszowi za jego głębokie myśli, wyrażone w odczycie. Nastąpiła potem przerwa śniadaniowa. Siostry Djakonise przygotowały w obszernej szopie ławki i stoły, za któremi zasiedli goście. Podczas tej przerwy p. Czarnocki, przedstawiciel Jednoty Wileńskiej, podzielił się wrażeniami i smutnemi wspomnieniami z czasów, kiedy Wilno znajdowało się podczas ostatniej wojny pod terorem bolszewickim i opisał rozwój stosunków społecznych i kościelnych w czasach obecnych pod rządami polskimi.

(D. c. n.).

„Przegląd protestancki".

Pragniemy podzielić się z czytelnkami na tem miejscu wiadomością o czasopiśmie, mającem za zadanie obronę ewangelicyzmu. Jest to kwartalnik z trójjęzycznym tytułem: „Protestantische Rundschau", „Protestant Review", „Revue Protestante". Geneza tego kwartalnika jest następująca. Wobec panującego ducha czasu i agresywnego, a niesłychanie wrogiego w stosunku do ewangelicyzmu nastawienia kościoła katolickiego, ewangelicyzm stanął we wszystkich krajach wobec zadania, aby sobie wyraźnie uświadomić swe posłannictwo i zająć pozycję obronną. Inicjatywę podjęło w tym kierunku holenderskie T-wo ewangelickie, istniejące od r. 1853 pod nazwą „Evangelische Maatschappij", występując w marcu r. 1923 z projektem założenia międzynarodowego związku do obrony ewangelicyzmu. Wniosek ten został przyjęty w dn. 24 maja 1923 r. na dorocznem zebraniu niemieckiego związku, noszącego nazwę „Ewangelischer Bund", założone w r. 1886, przy udziale przedstawicieli ewangelicyzmu z Niemiec, Holandji, Szwecji, Szwajcarji, Jugosławji i Czechosłowacji. „Międzynarodowy Związek Obrony Ewangelicyzmu" ma zadanie:

1. aby opierając się na podstawach duchowych, religijnych i etycznych, dawać wyraz jednolity świadomości ewangelickiej;

2. stawać w obronie ewangelicyzmu i jego posłannictwa wobec wrogich napaści, szczególnie zaś wobec dzisiejszych dążności zwróconych przeciwko reformacji.

Do wypełnienia tych zadań Związek dąży:

1. przez nawiązywanie bliższego kontaktu między organizacjami i osobistościami, które zajmują się zadaniami, wyżej wskazanemi, albo interesują się niemi;

2. przez rzeczowe badanie zagadnień i faktów, dotyczących ewangelicyzmu;

3. przez wymianę spostrzeżeń, doświadczeń i myśli;

4. przez przygotowanie w pewnych wypadkach jednolitej taktyki całego ewangelicyzmu;

5. przez niesienie pomocy materjalnej ewangelicyzmowi tam, gdzie jest on zagrożony albo narażony na ucisk.

W Wydziale Wykonawczym Związku zasiada jeden Holender (przewodniczący Dr. H. G. van Wijngaarden z Amsterdamu), jeden Szwed (prof. Dr. M. Pfannenstill z Lund), jeden Anglik (profesor J. E. Davey z Belfastu), jeden Niemiec (sekretarz generalny Dr. G. Ohlenmuller z Berlina).

Organem Związku jest kwartalnik, wymieniony na początku niniejszego artykułu. Właśnie mamy przed sobą lipcowy numer czwartego rocznika tego czasopisma. Uwagę naszą zwraca sprawozdanie specjalnej komisji, wyłonionej do zbadania ewangelicyzmu w Polsce. W skład jej wchodzili: wspomniany wyżej van Wijngaarden, sekretarz grupy szwedzkiej Dr. Wollmar, i „zaproszony specjalnie" sekretarz generalny Związku, Dr. Ohlenmuller. Komisja odbyła w maju kilkotygodniową podróż po Polsce, z której składa sprawozdanie, zwracając uwagę na to, że rzymski katolicyzm cechuje w wystąpieniach bezwzględność, a władze jednostronnie liczą się z jego wpływem, pozatem jednak pociąga za sobą największe niebezpieczeństwo brak jedności śród ewangelików. Trudno byłoby nie zgodzić się na następujące wywody wymienionego sprawozdania: „Zastosowanie w praktyce (obowiązujących) orzeczeń prawnych mianowicie: dodatkowej umowy do traktatu wersalskiego i art. 109 Konstytucji spotyka się w szczegółach z wielkiemi trudnościami. Sądzimy, iż wolno nam żywić nadzieję, że będzie to miało wpływ dobroczynny, jeśli ewangelicyzm wszechświatowy z życzliwością i zainteresowaniem będzie śledził wewnętrzny i zewnętrzny rozwój ewangelicyzmu w Polsce".

Z zainteresowaniem odczytaliśmy artykuł von Wijngardena p. t. „Nasze odwiedziny w Polsce", oraz dr. Wollmera p. t. „Ewangelicyzm w Polsce". Niewątpimy w jaknajlepsze chęci sprawozdawców. Lecz cudzoziemcom z Holandji i Szwecji niełatwo zorjentować się zawikłanych stosunkach polskich, zwłaszcza, gdy mają stałą inspirację z... Berlina. Marszruta podróży po Polsce świadczy o tem, że zainteresowanie jej autora w znacznej mierze nosiło charakter filoniemiecki, dla katolicyzmu wrogi. W Łodzi komisja zwiedziła między innemi nie mające żadnego związku z kościołem ewangelickim gimnazjum niemieckie, w Warszawie zainteresowała się m. in. kościołem narodowym, w Krakowie nie miała nic więcej do zrobienia, jak tylko złożyć wizytę u biskupa kościoła narodowego. Komisja nie dowiedziała się zupełnie o tem, że założony przez okupantów związek szkół niemieckich w Polsce był ekspozyturą irredenty niemieckiej, wskutek czego nie mógł być przez państwo polskie tolerowany, a szkoły, które doń były przystąpiły, zostały upaństwowione. Jeden z duchownych warszawskich oświadczył komisji, że przy następnych wyborach będą usunięte „niesprawiedliwości w Konsystorzu", dotyczące składu osobowego pod względem narodowościowym (sic!).

O stosunkach w r. zaborze pruskim pisze Wijngaarden co następuje: „Gdyby ewangelicy w Poznańskim nie mieli byli chęci zachowania się lojalnie wobec rządu polskiego, stosownie do stanu, jaki powstał po zawarciu pokoju, to rząd ten byłby w prawie obejść się z tymi obywatelami niezbyt uprzejmie. Ale takiego nastroju umysłów nie spotkaliśmy ani u przywódców duchowych, ani u laików, z którymi rozmawialiśmy". Stan faktyczny mają oddać następujące wyrażenia: „Jeśli z początku, powodując się zrozumiałą awersją („in erklarlicher Abneigung"), nowe zarządzenia nowego państwa przyjmowano z pewną niezręcznością(„etwas ungeschickt"), to dziś, w tyle lat po zawarciu pokoju, każdy wie to dobrze, że ład i stan praworządny powstać może wtedy tylko, gdy każdy będzie gotów poddać się temu, co jest nieuniknione: jako obywatel polski narodowości niemieckiej, jako ewangelik pod rządem katolickim, w katolickim kraju. Obok języka macierzystego trzeba będzie douczyć się innego języka, w sprawach państwowych oglądać się na Warszawę, a już nie na Berlin. Że Niemcy nie wyrzekają się chętnie swej kultury niemieckiej i języka niemieckiego, jest rzeczą zrozumiałą. Warunki pokoju zabezpieczają im to prawo". Na tych przesłankach autor opiera wniosek: „Dlatego też nikt nie ma prawa zarzucać im nielojalności. Jak daleko posuwała się „zrozumiała awersja" i „pewna niezręczność", o ile dojrzała już gotowość poddania się „temu, co jest nieuniknione", czy została już zrealizowana potrzeba douczenia się „innego języka", i t. p. o tem autor nie informuje czytelnka. Według spostrzeżeń komisji nie mają racji bytu motywy, jakiemi kieruje się rząd polski, stosując do ewangelików w Poznaniu surowsze zarządzenia, niż w Warszawie. „Jest to godne pożałowania", że rząd nie chce tego uznać, zraża bowiem sobie przez to obywateli, którzy należą do najlepszych, i powoduje szkodę niepowetowaną w życiu narodowem i ekonomicznem".

W drugim artykule, zatytułowanym :„Protestantyzm w Polsce" dr. Lars Wollmer z Lund, omawiając sprawę fakultetu teologji ewangelickiej w Warszawie, podaje szereg zbawiennych wskazówek, identycznych pod względem treści ze znanemi dezyderatami nieprzejednanych narodowców niemieckich. Ten sam duch przebija w słowach dr. Wollmera o osobie superintendenta generalnego, ks. J. Burschego: „Rozszerza swoje biskupstwo na terytorjum całego państwa, zakłada nowe zbory polsko-ewangelickie w Bydgoszczy, Poznaniu i Toruniu, zarówno, jak i w Krakowie, za cenę przerwania węzłów przyjaźni i braterstwa między Warszawą z jednej strony, a Poznaniem i Stanisławowem z drugiej. Zborom niemieckim swojej djecezji, posiadającym pod względem kulturalnym w 90 wypadkach na 100 nastawienie niemieckie, daje pastorów Polaków, przez co wprowadza do kościoła rozłam i podkopuje jego grunt. Staje się z tego powodu coraz więcej izolowany, praca jego wsiąka w piasek, trwoni swe siły, podczas gdy cierpi na tem Ewangelija".

Najbardziej znamienne zdanie p. Wollmera brzmi: „Trudności ewangelicyzmu w Polsce mają źródło w życiu państwowem. Nowe państwo polskie jest śmiałą pró-

bą połączenia dzielnic, nie mających od półtora wieku nic wspólnego. Takiego aktu przemocy nie można dokonać bez tarć". Ocena zdarzeń dziejowych wszechświatowej doniosłości, przebijająca w tych słowach, jest bardzo daleko od bezstronności. Podziwiać należy i tupet komisji „międzynarodowego" związku obrony ewangelicyzmu, i jej zupełny brak krytycyzmu, i jej ignorację. „Aktem przemocy" jest „śmiała próba połączenia dzielnic, nie mających nic wspólnego od półtora wieku". Oto clou wszystkiego, co miała do powiedzenia komisja! Czem były rozbiory Polski, wynaradawiająca działalność rządu pruskiego i gospodarka Ostmarken vereinu na ziemiach, zrabowanych Polsce? Czem było wypędzanie Polaków z ziemi, rdzennie polskiej? Jak ocenić stosunek prusactwa do mowy polskiej? To są kwestje, które dla bezstronnej komisji „międzynarodowego" związku nie istnieją. To też sprawozdanie z podróży po Polsce wygląda tak, iż mimowoli nasuwa się myśl, że podróż była niepotrzebna. Tego rodzaju sprawozdanie mógł by nakreślić przy swem biurku w Berlinie towarzyszący komisji „na specjalne zaproszenie" sekretarz generalny Związku. Jest ono szyte nićmi nazbyt grubemi.

Ad. R.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

SPROSTOWANIE. Na wakujący urząd pastora w Nowosolnej zgłosił się ks. Betteler, miejscowy administratora, a nie pastor w Dąbiu, jak to było mylnie podane w Nr. 31 „Głosu Ewangelickiego". Pastorem w Dąbiu jest ks. Buttner.

OSTRZEŻENIE. Nieznani osobnicy obchodzą naszych parafjan i powołując się na nazwiska księży czy członków K. K., zbierając datki na podróż, kurację i t. d. Jeden z nich został w ubiegłym tygodniu na skutek interwencji kancelarji kościelnej zatrzymany przez policję. Stwierdzamy, że poza inkasentem parafjalnym zaopatrzonym w legitymację zarząd parafjalny nikogo z żadną zbiórką nie wysyła do parafjan.

W sprawie pogrzebów parafjanie zazwyczaj zwracają się najpierw do przedsiębiorców pogrzebowych, a następnie dopiero do kancelarji kościelnej. Ponieważ niektórzy przedsiębiorcy dają fałszywe lub zgoła tendendyjne, dla siebie tylko korzystne informacje, narażając przeto parafjan na niepotrzebne wydatki, przeto radzimy przedewszystkiem zwrócić się osobiście lub telefonicznie 8-26 do kancelarji parafjalnej. W wielu wypadkach pośrednictwo przedsiębiorcy okaże się zbędne, co zaoszczędzi niepotrzebny wydatek.

Ponieważ niektórzy przedsiębiorcy załatwiali sprawy z jawną szkodą dla parafjan i kasy kościelnej, narzucając własny tabor pogrzebowy i swoich ludzi, aczkolwiek parafja posiada jedno i drugie, przeto na przyszłość używanie obcego taboru jest zasadniczo niedopuszczalne. Zarząd parafji dostarczy parafjanom po przystępnej cenie wszelkiego rodzaju tabor według życzenia i wyboru interesantów.

KOBIETY W PRZEDSTAWICIELSTWIE KOŚCIOŁA. W r. 1926 w synodach krajowych w Niemczech zasiadało 57 kobiet, w synodach powiatowych — 367, w zarządzie zborów — 697, w przelstawicielstwie zborów—6.017.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 14 sierpnia, **IX niedzielę po Trójcy św.** o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Loth.**

Dnia 19 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 14 sierpnia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

Dnia 15 sierpnia w święto żołnierza polskiego o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

Ochrzczono: 4 chłopców.

Ślub zawarli: Alfred Hendler z Stanisławą Dudczyk; Józef Wiktor Nast z Stellą Kamillą Rosłanowską.

Zmarli: Marja Buchwald ur. Pilecka, wdowa, l. 76; Władysław Grabowski, urzędn. wojskowy, l. 58; Matylda Julja Tiez ur. Pokrandt, wdwa, l. 75; Bronisław Filipsa, syn kowala, l. 6.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.